

GAZETA POLSKA



Bukowiny

Видання громадської організації
«Чернівецьке обласне Товариство польської
культури ім. Адама Міцкевича»



Nr 221 (802)

Sierpień 2025 r.

Ukazuje się od 30 lipca 1883 roku

Pismo społeczne, gospodarcze i literacko-kulturalne

Rumunia nie jest tylko dla Rumunów

W dniach 20-23 sierpnia br. w Suczawie odbyła się 26. edycja Dni Polskich – największego dorocznego przedsięwzięcia Związku Polaków w Rumunii, promującego Polskę i jej kulturę oraz dorobek Polonii, a także dobre tradycyjne relacje polsko-rumuńskie

OTWARCIE UROCZYSTE Dni Polskich odbywało się w miejscowości Moara pod Suczawą, gdzie mieszka ponad trzysta osób polskiej narodowości. W 2023 roku w tej wiosce otwarto nową siedzibę dla polskich organizacji z tego terenu – piękny nowoczesny Dom Polski. Przed tą oryginalną budowlą zgromadzili się Polacy z całej Rumunii, zaproszeni rodacy z Polski, Ukrainy i Mołdawii, przedstawiciele władz różnego szczebla, duchowni, członkowie rozmaitych organizacji polskich i młodzieżowych.

Uczestników Dni Polskich, przedstawicieli polskich środowisk Rumunii oraz gości przywitał gospodarz – prezes Związku Polaków w Rumunii, poseł **Gerwazy Longher**. Zwrócili się do publiczności

przewodniczący senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności **Polakami** z Granicą, Marszałek **Bogdan Borusewicz**, który przypomniał, że podczas otwierania szkoły we wsi Pojana Mikuli padła propozycja budowy Domu Polskiego w Moare. Senator podziękował rumuńskim władzom, które w 80% zaangażowały się w ten projekt, i Bogu dzięki w 2023 r. otworzyły ten piękny Dom Polski, który nas dziś gości. Podkreślił, że jest przede wszystkim wdzięczny instytucjom rumuńskim za pełne wsparcie mniejszości narodowych, a zwłaszcza społeczności polskiej.

Bardzo szczere gratulacje dla gospodarzy i gości Dni Polskich złożyli również pani senator Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za

Granicą

Halina Bieda, konsul RP w Bukareszcie **Artur Tarasewicz**, pani dyrektor Instytutu Polskiego w Bukareszcie **Natalia Mosor**, wiceprezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” **Józef Wróbel**, wicewojewoda suczawski **Camelia Damian**, reprezentant prawosławnej Archidiecezji Suczawy i Radowiec ks. **Mihai Cobziuc**, inspektor ds. języka polskiego w Wojewódzkim Kuratorium Szkolnym **Cristina Maria Albu**.

Publiczność nagrodziła brawami przemówienie przewodniczącego Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych **Edwarda Trusewicza**, który stwierdził: „To bardzo wzruszające, że ten kraj stanowi przykład tolerancji i wzajemnego zrozumienia między

różnymi grupami etnicznymi i że naprawdę czuje się tutaj, że Rumunia nie jest tylko dla Rumunów”.

Przedstawiciel UE przypomniał, że ponad 20 milionów Polaków mieszka poza granicami Polski i bardzo ważne jest, aby byli szanowani w krajach zamieszkania, tak jak w Rumunii. Przecież Bukowina, według św.p. **Kazimierza Feleszki**, to Europa w miniaturze. Urodzony w Czerniowcach, profesor Uniwersytetu Warszawskiego miał na myśli nie tylko północną Bukowinę, ale i południową, bo i tu, i tam obserwujemy mozaikę narodową. A wiadomo, że mozaika to nie jeden kolor.

Podczas otwarcia Dni Polskich można było zobaczyć także wystawę poświęconą polskiemu uchodźstwu do Rumunii we wrześniu 1939 roku pt. „Rumunia

– Polaków azyl i tranzyt do walki o wolność”, przygotowaną przez Instytut Polski w Bukareszcie. Zaprezentował ją jej autor – prof. **Henryk Walczak** z Uniwersytetu Szczecińskiego, którego też gościli na tegorocznym sympozjum.

Na zakończenie uroczystości w Domu Polskim w Moarze odbył się recital duetu gitarowego Duo Kitharsis – **Alexandry Petrișor** i **Dragoș Horghidana** z Konstancy. W repertuarze – utwory Fryderyka Chopina w aranżacji na gitary klasyczne z płyty Duo Kitharsis Plays Chopin, a także utwory Karola Mikulego, Cipriana Porumbescu, Cătălina Ștefănescu-Pătrașcu, Grigoraș Dinicu i Iosifa Ivanovicia. Alexandra i Dragoș oczarowali publiczność swoją wirtuozerią.

(Ciąg dalszy na str. 4-5)

DOM POLSKI



«Będę waszym głosem»

W środę, 6 sierpnia, Karol Nawrocki złożył przysięgę przed Zgromadzeniem Narodowym i wygłosił swoje pierwsze orędzie

– **WOLNY WYBÓR** wolnego narodu postawił mnie dziś przed państwem, wbrew wyborczej propagandzie, kłamstwom, teatrowi politycznemu i wbrew pogardzie, z którą się spotykałem w drodze do urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej – mówił nowy prezydent **Karol Nawrocki**. Po wszystkim wyszedł do wyborców przed Sejmem. – Będę waszym głosem – powiedział.

– W orędziu pan prezydent Nawrocki chyba dość, szczerze mówił o konfrontacji z rządem. No i na to jesteśmy oczywiście gotowi. Chociaż wolalbym, aby te mniej autentyczne słowa o potrzebie współpracy były, miały swoje konsekwencje – powiedział premier Donald Tusk po wystąpieniu Nawrockiego.

– Mówiąc krótko, to nie jest pierwszy raz, kiedy jako premier słucham wystąpienia prezydenta. I tak było też z poprzednimi prezydentami. Takie wystąpienie, gdzie bardzo widać taką chęć posiadania kompetencji jakie ma w polskim systemie politycznym premier i rząd, tu konstytucja, na którą pan prezydent Nawrocki powoływał się wielokrotnie w swoim wystąpieniu, jest jednoznaczna. Więc mam nadzieję, nie mam pewności, ale mam nadzieję, że ten czasami dość buńczuczny ton i taki konfrontacyjny nie będzie miał jakiś praktycznych konsekwencji – mówił Tusk.

Stwierdził, że po Nawrockim widać, że jest „absolutem dobrej uczelni”. – I nawet jeśli nie wszystkie cytaty były trafnie dobrane, ale generalnie widać, że pan prezydent



Nawrocki przygotowywał się długo i sumiennie do swojego pierwszego wystąpienia – mówił.

– Proszę was o to, abyśmy w najbliższym czasie nie zmarnowali tej wielkiej społecznej energii, którą udało nam się wytworzyć. Tej energii, którą tworzyły i komitety obywatelskie, którą tworzyło stronnictwo polityczne Prawa i Sprawiedliwości, którą tworzył związek zawodowy „Solidarność”, fundacje, stowarzyszenia, ruchy i wszyscy wy. To jest energia społeczna, którą udało nam się zbudować i która doprowadziła do tego, że uzyskałem 10,5 mln głosów, w tym w tych wyborach prezydenckich. Proszę was, nie zmarnujmy tej energii i zróbmy wszystko, żeby budować wielką, silną, odpowiedzialną społecznie i ambitną Polskę – mówił Nawrocki. – Byłście ze mną przez ostatnie 6, a może nawet 8 miesięcy. Dlatego chciałbym, żebyśmy sobie wszyscy uzmysłowili, że to ten dzisiejszy dzień. To nasze wspólne zwycięstwo. To zwycięstwo Polski,

wolnej, suwerennej, niepodległej Polski ze swoimi ambicjami – mówił Nawrocki.

– To, co wydarzyło się 1 czerwca jest oczywiście w swojej istocie piękną lekcją wolności, którą nasz naród niesie w sercu i którą niesiemy w naszej genetyce, w naszym narodowym genotypie. Tak to piękna lekcja wolności, w której wszyscy miliony Polaków uczestniczyło, mówiąc, że nie damy sobie wybierać prezydenta zgodnie z oczekiwaniami naszych jednych czy drugich sąsiadów. Nie damy wybierać sobie prezydenta w związku z tym, co widzimy w propagandzie, w telewizji, w publicystyce – mówił.

– To, co wydarzyło się 1 czerwca, było też lekcją pokory. Było lekcją pokory wobec tych wszystkich, którzy chcieliby, żeby w Polsce panowało jednowładztwo. To zdrowe dla Polski, dla Rzeczypospolitej, że w pałacu będzie prezydent, który będzie mówił w imieniu narodu – mówił.

– Moi kochani, moi drodzy rodacy, Polki, Polacy. Jak ja z głębi serca cieszę się z tego, że dzisiaj tutaj ze mną jesteście, że jesteście z prezydentem Polski i będziecie ze mną, w co głęboko wierzę, przez 5 najbliższych lat, bo będę waszym głosem – mówił Karol Nawrocki do zgromadzonych przed Sejmem.

Tłum zaczął śpiewać „sto lat”.

Były prezydent od 10 lat był na bezpłatnym urlopie na Uniwersytecie Jagiellońskim. W środę ogłoszono decyzję w sprawie przyszłości Andrzeja Dudy na krakowskiej uczelni.

Wiadomości.pl



Podczas swojej pożegnalnej wizyty w Kijowie prezydent Andrzej Duda przekazał prezydentowi Ukrainy Wołodymyrowi Zelenskiemu kopię pewnego sztandaru. Walczyli pod nim powstańcy styczniowi w 1863 roku z oddziału Edmunda Różyckiego.

Powstanie styczniowe a polityka historyczna

MAM TEN HONOR, że w pewnej mierze przyczyniłem się do tego gestu, więc pozwolę sobie w tej sprawie na kilka słów. Kilkanaście lat temu robiłem razem z **Rafałem Dzieciotowskim** wystawę poświęconą ukraińskiemu aspektowi powstania styczniowego. W przedwojennej książce natknąłem się wtedy na czarno-białą fotografię sztandaru oddziału **Edmunda Różyckiego**. Z jednej strony widniał na nim polski orzeł i napis po polsku, a z drugiej – kijowski **Archanioł Michał** i napis po ukraińsku. Podpis pod zdjęciem wskazywał na muzeum krakowskie.

Pomimo usilnych starań nie udało mi się wtedy przebić przez muzealną biurokrację: „A czy to na pewno u nas?”, „A może zniszczony podczas wojny?”, „A jaka jest katalogowa sygnatura?”...

Kiedy już byłem dyrektorem Instytutu Polskiego w Kijowie i zbliżała się kolejna, okrągła, rocznica powstania, zwróciłem się o pomoc w tej kwestii do Muzeum Historii Polski. Sprawa ruszyła do przodu dzięki energii i prawdziwemu entuzjazmowi Wojciecha Kalwata, który odnalazł w Krakowie ów wypłowiały sztandar i polecił wykonać kopie – od razu... dwie.

Ta druga miała trafić na Ukrainę jako dar. I tak znalazła się w Kancelarii Prezydenta (tu trzeba zaznaczyć jednoznaczne zaangażowanie i determinację ministra Wojciecha Kołarskiego).

Czy prezydent Ukrainy i jego kancelaria zrozumieli gest? Zakładam, że niekoniecznie – w obecnej sytuacji wojny i w momencie, gdy Polska znowu stała się dla Ukrainy państwem drugoplanowym...? Czy, nie będąc historykami, nie zobaczyli w sztandarze jakiejś aluzji do naszych historycznych pretensji? Może sztandar „utionie” w magazynie z prezentami? A może jednak trafi do jakiegoś ukraińskiego muzeum?

Może (ale to byłby szczyt marzeń) zostanie przekazany którejś z ukraińskich brygad (może tej wyposażanej w nasz sprzęt?), która przyjmie zaszczytne imię „Bohaterów Powstania 1863 roku”...?

Jeśli skończę post w tym miejscu, to oprócz zwyczajowych niechętnych komentarzy spotkam się też z niezrozumieniem, więc trochę historii:

Powstanie styczniowe było ostatnią próbą odbudowy Rzeczypospolitej w jej historycznym kształcie. Ponieważ w tym czasie trwała budowa nowoczesnych

narodów (nabywanie narodowej świadomości przez ludowe masy), powstańcy stający do boju próbowali wezwać do wspólnej walki chłopów – nie tylko polskich, ale też litewskich, białoruskich i ukraińskich. W znacznej części przypadków nie było w tym cynizmu, lecz szczerze uznanie suwerenności ludu i szacunek dla jego etnicznej odrębności. Chyba najlepszym przykładem jest tu Wincenty Konstanty („Kastus”) Kalinowski i jego stosunek do białoruskości.

Współcześni litewscy i białoruscy patrioci uważają powstanie 1863 roku za własne, ale na Ukrainie wciąż jest ono (zgodnie z rosyjską propagandą) „polskim powstaniem”. Tak było, ale właśnie to powoli się zmienia...

Wydarzenia 1863 roku idealnie nadają się na element naszej wspólnej pamięci. Fakt, że ukraińscy chłopci nie poparli powstania, jest sprawą bolesną, ale nie przesądzającą (polscy chłopci w swojej masie też powstania nie poparli – o czym tak dobitnie pisze Żeromski). Pytanie, jakie powinniśmy sobie postawić, brzmi: „Kogo z ówczesnych powstańców uznajemy za Ukraińca?”, a nie: „Jaki odsetek ówczesnych Ukraińców walczył w powstaniu?”. Powinniśmy cały czas pamiętać, że ogromna większość ludu była w tym czasie nieświadoma narodowo.

Od lat problem w polsko-ukraińskim dialogu historycznym polega na tym, że koncentrujemy się na kwestii, co w krwawy sposób nas dzieli. Polityka historyczna między dwoma państwami powinna polegać na poszukiwaniu tego, co łączy, a my co...?

Zastanawialiście się kiedyś, dlaczego przyjaźń polsko-węgierska trwa mimo krwawego najazdu Węgrów na Polskę w XVII wieku? Czemu jest tak mocna mimo sojuszu króla węgierskiego z Krzyżakami w okresie Grunwaldu? Jest tak, bo mamy „do pamiętania” sprawy inne – sprawy, które nas zbliżają. W relacjach polsko-ukraińskich wielu dba o to (i to nie tylko Rosja), aby Polacy i Ukraińcy pamiętali sobie jedynie wzajemną wrogość...

Sztandar...? On sam to tylko epizod... Jednym z projektów, jakiego nie zakończyłem, była seria kart do gry poświęconą powstaniu 1863 roku; waletem pik miał tam być kawalerzysta Różyckiego (taki jak z zachowanych we Lwowie fotografii). Może i na to kiedyś przyjdzie czas...

Robert CZYŻEWSKI, był dyrektorem Instytutu Polskiego w Kijowie

Wybiła godzina «W»

1 sierpnia 1944 roku, o godz. 17:00, na mocy rozkazu dowódcy Armii Krajowej gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, rozpoczęło się Powstanie Warszawskie. Dziś, dokładnie 81 lat później, mieszkańcy stolicy oddali hołd walczącym o wolność

PUNKTUALNIE O GODZ. 17:00, czyli w godzinę „W”, nie tylko w Warszawie, ale i w całym kraju zawyły syreny. Polacy oddali w ten sposób hołd bohaterom Powstania Warszawskiego – największej akcji zbrojnej podziemia w okupowanej przez Niemców Europie.

W stolicy na minutę zatrzymały się pojazdy komunikacji miejskiej: autobusy, tramwaje, metro. W tym roku pracownicy Zarządu Transportu Miejskiego ubrani są w rocznicowe koszulki. Na ulicach stanęli przechodnie, zatrzymywali się prywatne samochody. Hołd powstańcom oddali też strażacy, policjanci i medycy, włączając o godz. 17:00 syreny w swoich pojazdach.

Rondo Dmowskiego spowit biało-czerwony dym z rac. Motocykliści, którzy corocznie spotykają się w tym miejscu, dołożyli dym z opon. Już przed godziną „W” było w tym miejscu tyle osób, że zablokowany został ruch tramwajowy, a potem autobusowy na Alejach Jerozolimskich.

Cześć powstańcom oddali również wodniacy, którzy przepłynęli flotyllą pod most Poniatowskiego i w nurt Wisły, w symbolicznym miejscu zatopienia statku Bajka, złożyli wieniec za tych wszystkich, którzy w rzece i na jej brzegach poświęcili życie podczas powstania. Na warszawskim niebie nad mostami Poniatowskiego i Świętokrzyskim pojawił się dymny znak Polski Walczącej. Oprócz tego wzdłuż Wisły przeleciał samolot holujący baner z napisem „Pamiętamy 1944”.



Obchody 81. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego w stolicy/Leszek Szymański /PAP

Przedstawiciele władz, w tym prezydent Andrzej Duda, prezydent elekt Karol Nawrocki i marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska oraz weterani i mieszkańcy przed pomnikiem Gloria Victis na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach pamięć powstańców uczcili minutą ciszy. Odśpiewano Mazurka Dąbrowskiego i odegrano hejnał warszawski. Następnie modlitwę w intencji poległych powstańców odmówił biskup polowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz. Oddano także salwę honorową.

Na placu Zamkowym mieszkańcy utworzyli ogromny znak Polski Walczącej. O Warszawie często mówi się jako o mieście, które cały czas się zmienia, bo pojawiają się nowi ludzie, nowe budynki, budowane są coraz wyższe biurowce. Mam wrażenie, że tutaj jest teraz

odwrotnie – ta godz. 17:00 właśnie dzisiaj, 1 sierpnia, pokazuje, że znów przez moment może być, jak dawniej. Ta bardzo szybka Warszawa po raz kolejny na moment zwolniła tempo – relacjonował dziennikarz RMF FM Michał Dobrołowicz.

Powstanie Warszawskie było największą akcją zbrojną podziemia w okupowanej przez Niemców Europie. 1 sierpnia 1944 roku do walki w stolicy przystąpiło ok. 40-50 tys. powstańców. Planowane na kilka dni, trwało ponad dwa miesiące. W czasie walk w Warszawie zginęło ok. 18 tys. powstańców, a 25 tys. zostało rannych. Straty wśród ludności cywilnej były ogromne i wynosiły ok. 180 tys. zabitych. Pozostałych przy życiu mieszkańców Warszawy, ok. 500 tys., wypędzono z miasta, które po powstaniu zostało niemal całkowicie spalone i zburzone.

Źródło: RMF24

Ukraina przekazała Polsce ważne dokumenty

KOPIE AKT DOTYCZĄCYCH działalności Ministerstwa Spraw Polskich Ukraińskiej Republiki Ludowej w Kijowie z roku 1918 zasiliły zasoby Archiwum Narodowego w Krakowie. Posłużą one do badań naukowych nad wspólną historią – poinformowało ANK na swoim profilu na Fb.

Archiwalia złożyli na ręce dyrektora ANK prof. Wojciecha Krawczuka konsul generalny Ukrainy w Krakowie Wiaczesław Wojnarowski oraz wicekonsul Valentina Kuzmin. W spotkaniu uczestniczyły również zastępca dyrektora ANK dr Kamila Follprecht i kierownik oddziału popularyzacji zasobu archiwalnego Lilianna Pochwalska.

Przypomnijmy, Ukraińska Republika Ludowa istniała w latach 1917- 1921. W ramach jej rządu działało ministerstwo ds. polskich. Powołując je, URL chciała pozyskać mieszkających na Ukrainie Polaków do poparcia ukraińskiego programu narodowościowego.

Zbiór kopii materiałów związanych z działalnością Ministerstwa Spraw Polskich URL został przygotowany na prośbę szefa dyplomacji Ukrainy Andrija Sybihi przez specjalistów Centralnego Archiwum Państwowego Wyższych Organów Władzy i Rządu Ukrainy i Państwowej Służby Archiwalnej Ukrainy.

W odpowiedzi strona ukraińska liczy na to, że ANK przekaze jej kopie materiałów związanych z działalnością na terenie Polski rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej na uchodźstwie i pracą Ministerstwa Spraw Zagranicznych URL w Tarnowie w latach 1920-1922. Krakowskie archiwum przechowuje bowiem cenne materiały związane z działalnością emigracyjnego gabinetu Symona Petlury, który rezydował w

tarnowskim hotelu Bristol.

Taka pomoc polskich archiwistów byłaby niezwykle istotna w kontekście dalszego rozwoju projektu ukraińskiego resortu spraw zagranicznych zainicjowanego przez ministra Sybihe, tj. portalu internetowego MSZ Ukrainy Dyplomatyczne e-Archiwum (archive.mfa.gov.ua). Do tej pory udało się tam zgromadzić unikatowe dokumenty, które przedstawiają historię ukraińskiej służby dyplomatycznej, działalność ukraińskich misji dyplomatycznych i placówek konsularnych, zagranicznych delegacji akredytowanych w URL, Państwie Ukraińskim, Ukraińskiej SRS i na niepodległej Ukrainie. Dyplomatyczne e-Archiwum odgrywa ważną rolę w przeciwdziałaniu rosyjskiej dezinformacji i historycznym manipulacjom. Jego dyrektorem naukowym jest prezes Zarządu Towarzystwa Naukowego Historii Dyplomacji i Stosunków Międzynarodowych prof. prof. Iryna Matiasz, a realizuje go zespół specjalistów e-Muzeum pod kierunkiem Dmytra Matiasza we współpracy z MSZ Ukrainy. Projekt został opracowany przy wsparciu Programu Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP) i dzięki dofinansowaniu ze strony rządu Japonii.

Dyplomaci z KG Ukrainy w Krakowie podziękowali polskim archiwistom za aktywną współpracę z ukraińskimi kolegami, a także za znaczące wsparcie, jakiego udzielili Państwowej Służbie Archiwalnej Ukrainy i jej oddziałom regionalnym. Podczas spotkania rozmówcy dyskutowali również o inicjatywach i projektach, które w przyszłości mogą być realizowane dzięki wspólnym wysiłkom obu stron.

Źródło : Konsulat Generalny Ukrainy w Krakowie



Rośnie lęk Polaków przed wojną i sceptycyzm wobec Ukrainy w UE i NATO

24 % MIESZKAŃCÓW Polski uznało rosyjski atak na kraj za prawdopodobny. 42 % jest przeciwnych członkostwu Ukrainy w Unii Europejskiej i Sojuszu Północnoatlantyckim – wynika z badania IBRiS na zlecenie Fundacji Stand With Ukraine i Defence24.

W czwartym roku wojny rosyjsko-ukraińskiej zmieniają się nastroje Polaków wobec konfliktu. Choć większość nadal uważa, że Warszawa powinna wspierać Kijów na polu dyplomatycznym, to wobec pomocy wojskowej i ekonomicznej jest już mniej entuzjastycznie nastawiona.

Zauważalny jest też rosnący sceptycyzm wobec integracji Ukrainy ze strukturami euroatlantyckimi i europejskimi. A także coraz większa obawa o własne bezpieczeństwo w obliczu rosyjskiego zagrożenia.

Z sondażu przeprowadzonego przez IBRiS na zlecenie Fundacji Stand With Ukraine i Defence24 wynika, że 52 % badanych uważa, iż Polska powinna wspierać Ukrainę na forum międzynarodowym, 29 % jest temu przeciwnych, a 19 proc. nie ma w tej sprawie zdania. Z kolei 35 % opowiada się za dalszą pomocą ekonomiczną, według 44 % należy ją przerwać, a 20 % respondentów jest niezdeterminowanych.

Jedynie 15 % popiera pomysł wysłania żołnierzy nad Dniepr, a 64 % jest temu kategorycznie przeciwnych, 21 % zaś

niezdecydowanych. Badani zgodziliby się na ewentualną obecność polskich żołnierzy na Ukrainie tylko w roli sił pomocniczych: humanitarnych i porządkowych.

Co do przystąpienia Ukrainy do NATO, 37 % mieszkańców Polski wyraża poparcie dla tej inicjatywy, 42 % jest temu przeciwnych, a 21 % nie ma zdania. Jeśli chodzi o integrację europejską, tylko 35 % Polaków zgadza się, że Ukraina powinna zostać członkiem UE, 42 % jest temu przeciwnych, a 23 % – niezdecydowanych.

Obawy przed członkostwem Ukrainy w UE i NATO dotyczą głównie korupcji, konkurencji gospodarczej, zwłaszcza w sektorze rolnym, i ryzyka eskalacji konfliktu z Rosją. Respondenci podnosili, że ewentualne wejście Ukrainy do Unii powinno się odbyć na takich samych warunkach jak w przypadku innych krajów, ale wcześniej musi być rozwiązany problem korupcji. W odniesieniu do możliwego przyjęcia Ukrainy do NATO sceptycyzm bierze się z przekonania, że oznaczałoby to otwarty konflikt z Rosją.

Badanie opinii publicznej przeprowadził Instytut Badań Rynkowych i Społecznych (IBRiS).

Źródło: defence24.pl

Tysiąclecie Korony Polskiej

POLSKA KORONA. Wyraz suwerenności i niezależności. Symbol wielkości. Wielkie historyczne dziedzictwo, które niosło otuchę kolejnym pokoleniom Polaków w najtrudniejszych czasach.

Książę Bolesław Chrobry, syn Mieszka I i Dobrawy, rządzący Krajem od 992 r., był już w podeszłym wieku. Miał za sobą ponad trzy burzliwe dekady rządów, opromienione blaskiem takich sukcesów, jak Zjazd Gnieźnieński w roku 1000, oraz triumfy w rywalizacji z przywódcami innych państw. Koronacja była tym, co zwieńczyło jego misję. Wiosną 1025 r. otrzymał z Rzymu od papieża długooczekiwaną koronę. Koronacja księcia odbyła się w katedrze gnieźnieńskiej na Wielkanoc 18 kwietnia tegoż roku.

O samej ceremonii wiadomo niewiele. Zapewne odbyła się w Gnieźnie, a aktu pomazania za zgodą papieża dokonał arcybiskup Hipolit. Podczas uroczystości władcy towarzyszył jego dwór i duchowieństwo. Gości zagranicznych raczej zabrakło w związku z trwającymi konfliktami. Koronacja była znakiem wejścia do rodziny chrześcijańskich królów europejskich, a także potwierdzeniem siły, woli utrzymania niezależności i trwałości państwa. To za tą ideą tęskniło później wiele pokoleń Polaków – w tym te, którym przyszło walczyć o niepodległość w powstaniach narodowych i wojnach.

W 2025 r. przypada tysiąclecie koronacji Bolesława Chrobrego na króla Polski.

Stolicą Polskiej Korony stał się Kraków – miasto, które od



1320 r. było miejscem koronacji królów Polski. To tu, na Wawelu, przechowywane są bezcenne skarby świadczące o początkach polskiej państwowości: włócznia św. Maurycego w Muzeum Katedralnym im. Jana Pawła II oraz Szczerbiec – miecz koronacyjny – w Skarbcu Koronnym Zamku Królewskiego.

1000 lat później, 2025 roku Państwo Polskie Trzecia Rzeczpospolita Polska zorganizowała obchody tego pamiętnego wydarzenia. Rozpoczęły się one 12 kwietnia Mszą świętą w kościele parafii pw. Świętego Krzyża na Krakowskim

Przedmieściu w Warszawie. Z tej okazji 25 kwietnia br. odbyło się uroczyste Zgromadzenie Postów i Senatorów. W wydarzeniu z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych uczestniczyła Hanna Wróblewska, minister kultury i dziedzictwa narodowego. Uroczystość odbyła się w Hali Widowiskowo-Sportowej im. Mieczysława Łopatki w Gnieźnie.

27 kwietnia natomiast odbyła się inauguracja obchodów 1000-lecia korony nad Wisłą z instalacją z 8-metrowymi głowami 28 koronowanych królów Polski, inspirowaną „Pocztą królów i

i książąt polskich” Jana Matejki, artystyczna inscenizacja „żywych Drzwi Gnieźnieńskich” na Błoniach Stadionu Narodowego z udziałem 80 aktorów i zespołu Art Color Ballet, prezentacja historii Polski na ekranach wodnych, wykorzystująca animacje i efekty dźwiękowe oraz wielki finał – pokaz 1000 dronów, które utworzyły nad sceną koronę z napisem „1025-2025”.

Dodatkową atrakcją był rodzinny piknik tysiąclecia. Piknik Tysiąclecia pierwotnie zaplanowano na sobotę 26 kwietnia, ale ze względu na pogrzeb papieża i żałobę narodową, wydarzenie przeniesiono na niedzielę 27 kwietnia.

Nad Wisłą, na Wybrzeżu Kościuszkowskim i Skwerze Kahla odbył się piknik historyczno-edukacyjny. Powstały tam trzy strefy tematyczne z myślą o całych rodzinach:

- Strefa Średniowiecza – pokazy rycerskie, warsztaty rzemiosł dawnych, opowieści z legend i żywe obozowiska.
- Strefa Współczesności – ekologiczne aktywności i edukacyjne zabawy dla całych rodzin.
- Strefa Przyszłości – nauka przez doświadczenie, eksperymenty chemiczne i fizyczne, interaktywne stanowiska, symulator astronautyczny.
- A także dodatkowe atrakcje. Warto zaznaczyć, iż to jeszcze nie koniec obchodów tysiąclecia korony królów Polski, gdyż planowane są podalsze atrakcje, a także wydarzenie stałe od 30 kwietnia do 30 września w Przemyśle – wystawa „Od Bolesława do Stanisława. Z dziejów monarchii polskiej 1025-1795” zaprezentuje najważniejsze wydarzenia z dziejów polskiej monarchii w ujęciu regionalnym i ogólnopolskim. Ekspozycja obejmie ekspozycje z:
- Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej
- Muzeum Narodowego w Krakowie
- Muzeum Narodowego w Warszawie
- Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu
- Prywatnej kolekcji Marka Mąteckiego

Tysiąclecie Królestwa Polskiego to czas dumy z naszej historii. Czas, by przypomnieć sobie, kim jesteśmy. Tysiąclecie korony polskiej to święto nas wszystkich.

Świętujemy je wspólnie i cieszymy się z naszej historii!

Krystyna HURAL, Zofia ZANICKOVSKA

NASTAPNEGO DNIA, 21 sierpnia, uczestnicy Dni Polskich odwiedzili wernisaz fotografii Justyny Mielnikiewicz z Muzeum Narodowym Bukowiny w Suczawie – „Były trzy siostry, ale tylko dwie koszule”. Wernisaz wystawy polskiej artystki fotografii poświęcony Polakom na Bukowinie i jest podróżą przez wielokulturowość rumuńskiej Bukowiny, rejonu, w którym żyją przedstawiciele wielu kultur, które przenikają się wzajemnie i inspirują. Kluczowymi elementami w projekcie są portrety, pejzaże i kontekst rumuński oraz tło historyczne. **Justyna Mielnikiewicz** swój fotoreportaż stworzyła wokół codziennego życia mieszkańców tego regionu, towarzysząc im podczas uroczystości religijnych, dożynek czy szkolnych konkursów. Bardzo ważnym aspektem było również poznanie ich indywidualnych historii. **Własnie ona opowiada:** „W Pleszy poznałam trzy siostry, które przez długi okres czasu pracowały z meżami w Portugalii. Przez pewien czas wróciły, wychowują wnuki i pomagają swoim dzieciom budować własne domy. Wśród Górali Czadeckich żywy jest zwyczaj ubierania tradycyjnych strojów na większe święta i do kościoła. Jednak okazało się, że brakujące haftowanych koralikami koszul – trzy siostry zaczęły więc haftować, według wskazówek babci (trzeba znać wzory i wiedzieć jakich kolorów używać).

Babcia miała tylko dwie koszule, które przekazała swojej jedynej córce. Ta urodziła trzy córki, więc dla jednej brakowało koszuli. Trzeba było ją uszyć, ale nie można było nigdzie kupić zielonych koralików do haftowania liści, niezbędnych do ułożenia tradycyjnego wzoru. Babcia dowiedziała się, że pewna kobieta w Nowym Sotońcu ma odpowiednie koralki, więc wybrała się do niej. Kobieta, która miała z kolei



TUŻ PO WERNISAZU Dni Polskie przeniosły się do sal konferencyjnych hotelu Conacul Domnesc na polsko-rumuński sympozjum naukowe, które jest nierozłącznym elementem Dni Polskich. W tym roku zatytułowane było Blżej siebie. O relacjach polsko-rumuńskich na przestrzeni dziejów. W jego ramach obradowali historycy, językoznawcy, literaturoznawcy, etnografowie, historycy kultury z Polski, Rumunii, Ukrainy i Moldawii na temat polsko-rumuńskich relacji na przestrzeni wieków w najróżniejszych ich przejawach.

Obrady sekcji W kregu historii: w rocznicę bitwy pod Vaslui 1475 rozpoczęła Ilona Czamańska – profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Kontynuowała temat Adel Furu z Uniwersytetu im. Babes-Bolyai w Klużu-Napoce w raporcie

Warszawskiego również poruszali te tematy z ich swoich wystąpieniach.

DLANA, członków obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza z Czerniowiec, najciekawsze były dyskusje W kregu problematyki bukowinijskiej, którą moderowała nasza rodaczka



własnej biografii (czyli JAK opowiadają). Biografie te są zróżnicowane pod względem reprezentowanej generacji (w kontekście okoliczności zewnętrznych życia – kontekst historyczny), miejsca i stylu życia (wies/miasto, centrum/periferie), płci i etnicznej tożsamości rodziny (rodzina jednorodna / rodzina mieszana).

Referat prezentował próbkę materiału dokumentującego biografie obrzędowe Polaków mieszkających na Bukowinie Północnej. Jednocześnie, była to zapowiedź powstającej książki autorstwa H. Krasowskiej i M. Pokrzyńskiej. Będzie to drugi tom „Świadectwa zanikającego dziedzictwa”.

Również przedstawili swoje badania naukowe na ten temat Helena Krasowska z Instytutu Statystyki PAN, Harieta Mareci-Sabot z Uniwersytetu Stefana Wielkiego w Suczawie, Mateusz Gniazdowski – z Uniwersytetu Warszawskiego.



uciekała przed sowietami do Rumunii w 1940 i 1944 r. Były także przypadki, gdy osoby zapisane na wyjazd były aresztowane przez sowietów, albo wysyłane służbowo w głąb ZSRR. Były też próby osób zapisanych na wyjazd o pośrednictwo w zwolnieniu członków rodzin z więzień, niewoli czy pracy. Były również przypadki, gdy do Czerniowiec wracali byli polscy mieszkańcy tego miasta, którzy w 1940 lub 1944 r. uciekli do Rumunii, gdzie reemigracja jeszcze się nie rozpoczęła. Także niektórzy Polacy z Pokucia pragnęli wyjechać do Polski z Czerniowiec. Polacy i Żydzi z Czerniowiec zwracali się też z prośbą o wywóz „narzędzi pracy” (warsztaty rzemieślnicze, biblioteki). Była na to zgoda władz sowieckich. Wyjechać do Polski mogli tylko mężczyźni Polacy, także ich niepolskie małżonki oraz ci niepolscy meżowie Polek, którzy pod wpływem żon ulegli polonizacji, za wyjątkiem Niemców.

Na wyjazd w nowej granicy Polski zgłosiło się w Czerniowcach 3 347, a faktycznie wyjechało 2 847 osób, wśród nich 1 187 Żydów i 24 osoby innej narodowości. Z Czerniowiec wyjechało: 497 robotników, 36 rzemieślników, 7 rolników, 216 urzędników, 180 nauczycieli, 61 pracowników medycznych, 16 pracowników naukowych, 53 „pracowników kultury religijnej” (ksieże, zakonnice itp.), 1 067 osób „innych zajęć” (w tej liczbie zapewne liczna i popularna tzw. pomoc domowa), 383 „ludności niesamodzielną”. Mieszkańcy Czerniowiec wyjechali w 200 wagonach, z których ludzie zajęli 156, sprzęty domowe 35 a bydło 9.

Znanymi potem w Polsce osobami, które urodziły się Czerniowcami i wyjechały stąd w latach 1945-1946 byli: Wojciech Rubinowicz – fizyk, Kazimierz Feleszko – filolog, Michał Gazda – aktor, Joanna Rawik – piosenkarka.

Łącznie na konferencji Blżej siebie. O relacjach polsko-rumuńskich na przestrzeni dziejów zaprezentowano 40 raportów i opracowań naukowych. Oczywiście, nie sposób o wszystkim opowiedzieć na łamach gazety. Warto jednak zważyć, że dyskusje panelowe W kregu historii i W kregu kultury i literatury zgromadziły naukowców nie tylko „na temat”, było wielu chętnych do zgłębienia tzw. tematów „obcych”. Profesorowie i nauczyciele z Torunia, Katowic, Plojeszty i Jassy,



Krakowa i Kiszyniowa, Szczecina i Bukaresztu, Rzeszowa, Olsztyna i Poznania często dyskutowali nawet na otwartych tarasach hotelowych, podczas śniadań, obiadów i kolacji, a także w autobusach, w trakcie podróży do różnych miejsc naszego pobytu.

TĘGO SAMEGO DNIA wieczorem dla uczestników Dni Polskich organizatorzy przygotowali w audytorium Josepha Schmidta, dzięki współpracy z Uniwersytetem Stefana



Wielkiego w Suczawie pokaz filmu „Kumotry”, powstałego w polskiej Pleszy, w reżyserii Emilii Śniegoskiej, wyprodukowany przez Vision House Productions przy wsparciu Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej oraz Instytutu Adama Mickiewicza.

Oglądaliśmy z ciekawością i przyjemnością ten polski film dokumentalny, opowiadający historię życia rumuńsko-polskiej społeczności w wiosce na Bukowinie, skupiający się na dwojce sąsiadek i przyjaciółek, Hance i Bronce, które pomimo zamięcia i samotności dzielnie pokonują codzienne trudności. Ten film to hymn na cześć kobiet, ich odporności i więzi z tradycją, a także eksploracja świata, który stopniowo zanika.

OBRAZY SYMPOZJUM tradycyjnie zakończyły się w godzinach wieczornych podsumowaniem oraz prezentacją najnowszych tłumaczeń i publikacji poświęconych tematyce polsko-rumuńskiej, wydanych w ostatnim roku w Polsce i w Rumunii.

Spośród dziesiątek popularnych książek i opracowań naukowych ośma książka **Jana Bujaka** z serii Kronika Polaków Bukowińskich wzbudziła największe zainteresowanie. A nam, przedstawicielom delegacji z Czerniowiec, spodobała się książka-album o 35-letniej drodze twórczej zespołu Sotończanka, wydana przez dyrektora Międzynarodowego Festiwalu

Organizatorem Dni Polskich jest Związek Polaków w Rumunii z funduszy publicznych przyznanych przez Sekretariat Generalny Rządu Rumunii – Departament Relacji Interetnicznych.

Organizację tegorocznych Dni Polskich wsparł tradycyjnie już Instytut Polski w Bukareszcie, a także Instytut Adama Mickiewicza w Warszawie oraz Muzeum Narodowe Bukowiny i Uniwersytet Stefana Wielkiego w Suczawie.

Swoimi produktami Dni Polskie wsparła firma SC Maspek Romania SRL. Zadanie dofinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polską i Polakami za granicą w 2025 roku.

sympozjum Elżbiecie Wieruszewskiej-Calistru.

DNIA POLSKIE to przedsięwzięcie łączące sympozjum na temat szeroko pojętych relacji polsko-rumuńskich na przestrzeni wieków oraz imprezy kulturalne. Od 2006 roku stałym elementem Dni Polskich są także polonijne dożynki w Nowym Sotońcu, podczas których prezentują się wszystkie polskie środowiska z Rumunii, a także sąsiedzi Rumunii i inne narodowości.

Dzień 23 sierpnia w całości poświęcony został polonijnym dożytkom w Nowym Sotońcu. Uroczystą Mszą świętą z poświęceniem wieńców dożynkowych i plonów celebrował ks. Stanisław Kucharek.

Po Mszy Świętej nastąpiła wystawa plonów wszystkich polskich środowisk Rumunii, a także przez sąsiadów Rumunów i Ukraińców. Na barwnych stoiskach – plony ziemi, specjalny kulinarne i napitki zaprezentowali Polacy z Bukowiny, a także z Jass, Bukaresztu i Konstancy, sąsiedzi Ukraińcy i Bukowińczanie z polskiego Złotnika. Swoje stoisko z wyrobami regionalnymi zaprezentowało także Podkarpacie i Małopolska Izba Rolnicza.

Była tradycyjna loteria fantowa dla dzieci oraz koncert folklorystyczny z udziałem zespołów polonijnych „Mała Pojana” z Pojany Mikuli, „Sotończanka” z Nowego Sotońca, „Kaczynka” z Kaczykii, „Echo” z Moary, a także zespół „Dolina Nowego Sotońca” ze Złotnika.

Wraz z rumuńską Polonią i uczestnikami Dni Polskich świętowali także Ambasador RP

dwoch synów, powiedziała: „Ja dam koralki, ale ty oddasz mi jedną z córek dla syna”.

Siostry wiedziały, że strój i kolory są „krakowskie”: „my zapamiętaliśmy od dzieciństwa jak mama mówiła, że to już niedługo święto wielkanocne, ubierając się do „krakowskiego”... tak jak nasi przodkowie kiedy przyjechali, na strojach mieli, kwiaty haftowane czerwonymi, liście zielonymi koralikami, to polskość jest z nami. Natomiast jak barwy są żółte i niebieskie, to ukraińska tradycja...”

W rzeczywistości stroje ludowe, o których mówią bohaterki wystawy nie mają nic wspólnego z regionalnym strojem krakowskim. W ich świadomości jednak określenie stroju przekazywanego sobie z pokolenia na pokolenie jako „krakowskiego” oznacza silne emocjonalne powiązanie go z polskością.

Przeglądając wystawę, która prezentuje nie tylko zdjęcia, ale całe historie rumuńskich Polaków, nie tylko tradycyjne haftowane stroje, ale także ich losy, nagle dostrzegłam zdjęcia dziecięcego zespołu Górali Czadeckich „Dolinianka” ze Starej Huty, który parę lat temu występował na wyjeździe w Nowym Sotońcu.

Obok zdjęcia Elżbiety Wieruszewskiej, moderatorki sympozjum odbywającego się w ramach Dni Polskich. Historia tej pięknej, energicznej kobiety jest ciekawa, ponieważ pani Elżbieta przyjechała z Polski do Rumunii uczyć języka polskiego, założyła tu rodzinę i została w Suczawie. Od 25 lat mieszka tu, pracuje w Związku Polaków w Rumunii, jest redaktorem naczelną pisma „Polonus”. Jest ona nie tylko „prawą ręką” Pana Gerwazego Longhera, ale również jedną z inicjatorek i organizatorek Dni Polskich, i nie będzie przesadą stwierdzić, że to ważne wydarzenie trzyma się na jej delikatnych barkach przez tyle lat. Na zdjęciu 2023 roku pani Elżbieta jest razem z synem Emili Calistru, wysokim, przystojnym nastolatkiem.

Ta wystawa była już zaprezentowana w Narodowym Muzeum Rumuńskiego Chłopa w Bukareszcie, a następnie w Muzeum Etnograficznym w Warszawie, a teraz – dzięki współpracy Instytutu Adama Mickiewicza i Muzeum Narodowego Bukowiny w partnerstwie ze Związkiem Polaków w Rumunii wystawa „Były trzy siostry, ale tylko dwie koszule” wróciła do miejsca, w którym powstały fotografie. Justyna Mielnikiewicz od 2002 roku na stałe mieszka w Tbilisi, stolicy Gruzji. Jest laureatką wielu prestiżowych nagród.



Hospodar Moldawii, który odkrył hańbą dumny półkiewicz. Pani badacz powiedziała, jak Stefan Wielki czy Janos Hunyadi zostali bohaterami jednego, niepodległości samostanowienia małych europejskich narodów. Autorka stawiała także kilka pytań badawczych: W jaki sposób Polska i Węgry wykazały gotowość do zjednoczenia się jako chrześcijaństwo, aby uniknąć wspólnego zagrożenia. Jak wyglądała struktura społeczna, cywilizacyjna i światopoglądowa wojska Stefana Wielkiego.

O strategii matrymonialnej Stefana Wielkiego w kontekście realizacji jego celów politycznych mówiła pani Lilia Zabolotnaja z Narodowego Muzeum Historii Moldawii.

„Dyplomacja małżeńska” w średniowieczu była jedną z najskuteczniejszych i najpowszechniejszych form prowadzenia polityki zagranicznej i wewnętrznej, stosowaną przez królów, władców i europejską arystokrację. W epoce, w której sojusze polityczne budowano raczej na wieżach krwi niż na spisanych traktatach, małżeństwo

profesor Helena Krasowska.

Magdalena Pokrzyńska z Instytutu Socjologii, Uniwersytetu Zielonogórskiego prezentowała Biografie obrzędowe Polaków na Bukowinie.

W latach 2015-2018 zrealizowany został projekt „Mowa polska na Bukowinie”, poświęcony odmianom gwarowym języka polskiego na Bukowinie (projekt finansowany przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, obecnie kontynuowany pod tytułem „Encyklopedia Polaków na Bukowinie”).

Badania przyniosły bogaty materiał empiryczny, który częściowo został opublikowany w książce „Świadectwo zanikającego dziedzictwa”. Książka zawiera analizę mowy polskiej na Bukowinie w kontekście dialektologicznym i socjolingwistycznym. Prezentuje również mowę polską jako „bramę” do świata obrzędowości dorocznej Polaków na Bukowinie, „bramę” pozwalającą poznać cykl roczny świętowania społeczności polskich na Bukowinie (w Rumunii i w



Delegacja Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza z Marszałkiem Bogdanem Borusewiczem

stało się istotnym narzędziem strategicznym w budowaniu relacji między państwami i dynastiami. Dzięki związkom dynastycznym rządzący umacniali swoją władzę, chronili granice i rozszerzali wpływy na inne terytoria. W tym kontekście kobiety z rodzin panujących odgrywały nie tylko symboliczną, ale także aktywną i realną rolę w tworzeniu sieci sojuszy między państwami, co miało długoterminowy wpływ na równowagę sił w średniowiecznej Europie, – mówiła.

Naukowiec Teresa Marecz z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Hubert Beczek i Magdalena Jakubowska z Uniwersytetu

Ukrainie). Święta doroczne nie wyczerpują jednak obrazu życia symbolicznego Polaków na Bukowinie. Obecna propozycja to spojrzenie z perspektywy losów jednostkowych. Biografia – życie ludzkie zamknięte się we wzrastaniu i egzystencji jednostki – stanowi soczewkę, poprzez którą można poznać szersze zjawiska kulturowe i procesy obiektywne zachodzące w ramach większych całości społecznych.

Badania przeprowadzone na Bukowinie dają złożony obraz biografii polskich mieszkańców tego regionu – głównie w wymiarze faktograficznym (czyli CO opowiadają), ale też w wymiarze podejścia do

Uroczystość Odpustowa w Parafii Świętej Anny w Storożyńcu



26 lipca w Storożyńcu w Parafii Świętej Anny obchodziliśmy Odpust Parafialny. Uroczyste poświęcenie kościoła odbyło się 26 lipca 1905 roku, podczas obchodów święta. W tym roku to 120 rocznica od dnia poświęcenia. Rozdzielić z nami to święto przybyło wielu gości. Przybyli księża z całego dekanatu bukowińskiego, a nawet diecezji. Uroczystą Mszą świętą odprawił ksiądz Jan Czop



KOŚCIÓŁ ŚW. ANNY w Storożyńcu to świątynia rzymskokatolicka wzniesiona w stylu neogotyckim. Została wzniesiona w latach 1853–1857, a rozbudowana w 1880 roku. Znajduje się przy ulicy Tarasa Szewczenki 30.

Widocznym elementem kościoła jest wysoka dzwonnica z zegarem. W czasach sowieckich kościół był



zamknięty, ale w 1990 roku został zwrócony społeczności katolickiej.

Z historii wiadomo, że w 1794 roku w Storożyncu wybudowano drewnianą kapliczkę. Od lat 20. do 30. XIX wieku do parafii w Krasnej należeli miejscowi katolicy obrządku łacińskiego, których liczba w połowie tego stulecia wynosiła około dwustu i pół setki. Wtedy właśnie w mieście pojawiła się kolejna drewniana kapliczka.

Budowę kościoła w Storożyńcu rozpoczęto w 1853 roku z funduszy

miejscowego właściciela Georgija Flondora, a ukończono w 1857 roku dzięki staraniom i ofiarom kraśnieńskiego opata, ojca Ignacego Barty i wiernych, konsekrując go pod wezwaniem św. Anny.

Pierwsza wzmianka o parafii pochodzi z połowy XIX wieku. W latach 1853–1857 z fundacji Jerzego Flondora wybudowano kaplicę, której budowę dokończono kosztem parafian i ks. Ignacego Barty.

W 1864 roku założono osobną

księgę parafialną. W latach 1869–1885 funkcję kapelana sprawowali naprzemiennie ks. Jerzy Grocholski, ks. Ireneusz Mokrzycki, ks. Michał Piotrowski i ks. Franciszek Lits. 26 listopada 1885 roku kapelanem został mianowany ks. Andrzej Ptasieński, który w 1888 roku został proboszczem parafii w Storożyńcu i pełnił tę funkcję do 1922 roku.

Za jego czasów, z pomocą księdza Józefa Krzyżanowskiego, wybudowano mурowany kościół, który stoi do dziś. Neogotyckie sanktuarium było gotowe w 1904 roku. Jego uroczysta konsekracja odbyła się 26 lipca 1905 roku, podczas uroczystości świątecznych.

Parafia funkcjonowała do końca II wojny światowej pod przewodnictwem kanonika Józefa Krzyżanowskiego i kanonika Ignacego Kukli, którzy

zwrócono wiernym. Pierwsza Msza Święta, podczas której dokonano ponownego poświęcenia kościoła, odbyła się 27 marca 1990 roku.

Nabożeństwu przewodniczył o. Wiktor Antoniuk, który przybył do Czerniowiec dwa lata wcześniej. Ks. Franciszek Krajewski również pełnił posługę, choć był ciężko chory. W czerwcu proboszczem parafii św. Anny został o. Anatolij Szpak. W tym samym roku pracę duszpasterską rozpoczęły Siostry Urszulanek Serca Jezusa Konającego.

W tym samym czasie do duszpasterstwa w Czerniowcach dołączył o. Stanisław Irysik SM z Prowincji Polskiej Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo.

W lipcu 1993 roku, za zgodą metropolity lwowskiego, arcybiskupa Mariana Jaworskiego, ówczesny



wyjechali z ostatnią grupą Polaków po wojnie. Po II wojnie światowej sanktuarium pozostawało nieczynne przez 40 lat.

Parafię raz w miesiącu obsługiwali księża z Czerniowiec, opat ks. Franciszek Krajewski i wikariusz ks. Józef Jędrzejewski. W 1962 roku kościół został odebrany parafianom.

W marcu 1990 roku kościół

wizytator prowincji polskiej, o. Stanisław Wypych SM, założył Dom Zgromadzenia Misjonarzy.

Parafia św. Anny należy do dekanatu Czerniowieckiego archidiecezji lwowskiej. Od 1994 roku w parafiach pracują Siostry Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo z prowincji krakowskiej.

Kościół św. Mikołaja w Kijowie

JUŻ W XII WIEKU w Kijowie istniała polska dzielnica, a po Unii Lubelskiej nasiliła się fala osiedlania się Polaków, także w stolicy, co sprawiło, że miejscowa społeczność rzymskokatolicka była dość liczna.

Kościół św. Mikołaja był piątym kościołem katolickim w Kijowie. Pierwszy kościół pw. Najświętszej Maryi Panny istniał tutaj już w czasach Rusi (XII–XIII wiek). Od 1610 roku działał kościół św. Mikołaja na Podolu, w latach 1799–1817 – kościół św. Mikołaja na Peczersku, a w 1842 roku otwarto kościół św. Aleksandra.

Budowę Kościoła św. Mikołaja rozpoczęto w 1899 roku. Początkowo za najlepszy projekt uznano plan inżyniera Stanisława Szpakowskiego, jednak ze względu na jego błąd w planie generalnym komisja ekspercka powierzyła realizację Stanisławowi Wołowskiemu. Projekt budowa świątyni prowadzone były pod kierownictwem znanego architekta Władysława Horodeckiego, a jest to do dziś jedyny budynek neogotycki w Kijowie. Kościół, wzniesiony w stylizowanych formach gotyckich, z wysokimi strzelistymi wieżami i iglicami, wyróżnia się smukłymi proporcjami, lekkością i klarownością struktury kompozycyjnej.

Trudne warunki budowy i wyzwania architektoniczne zmusiły architektów do zastosowania nowatorskich na

tamte czasy technologii inżynierskich. Grunty, na których wznoszono kościół, były nadmiernie wilgotne. Dlatego po raz pierwszy w Europie podczas fundamentowania kościoła zastosowano wbijane betonowe pale, wynalezione przez kijowskiego inżyniera Antoniego Strausa. Świątynię wznoszono wspólnymi siłami: mecenas i przewodniczący komitetu budowy Leopold Jankowski trzykrotnie osobiście wnosił po 10 tysięcy rubli. Do budowy przyczynili się także członkowie komitetu – hrabiowie Braniccy i Potoccy. Bogatsi darczyńcy przekazywali po 1000, 10000, a nawet 25000 rubli, natomiast zwykli wierni – po 1, 5, 10, 20, 50 rubli. Łącznie do 1910 roku w budowę zainwestowano 500 000 rubli.

Po dziesięciu latach budowy kościół miał formę wydłużonego krzyża gregoriańskiego i sięgał wysokości 55 metrów. Rzeźby wykonał znany artysta Elia Sala. Pośrodku portalu wejściowego umieszczono posąg Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus. Na frontonie znajduje się krucyfiks oraz rzeźby Najświętszej Maryi Panny, Marii Magdaleny i Jana Chrzciciela. Całość wieńczy Archanioł Michał – patron Kijowa. Kościół mógł pomieścić do 2000 osób. Uroczyste poświęcenie odbyło się 6 grudnia 1909 roku. Świątynia stała się centrum duchowym

nie tylko dla Polaków, ale także dla katolików francuskich. W 1897 roku w stolicy mieszkało 128 Francuzów i 366 Francuzek, w większości guwernantów, nauczycieli, lekarzy oraz przedstawicieli innych zawodów inteligentkich.

Wiadomo, że w 1919 roku proboszczem kościoła był Józef Jan Zmigrodzki, który został aresztowany i zwolniony dopiero pod koniec 1920 roku. Aby kościół pozostał otwarty dla wiernych, zarządzanie parafią przeszło w ręce samych parafian. W styczniu 1930 roku Żmigrodzki ponownie został aresztowany i skazany na siedem lat więzienia. W lipcu 1935 roku zmarł za kratami. Po jego śmierci władze zamknęły kościół, a parafia oficjalnie przestała istnieć. Wkrótce potem w budynku urządzono magazyn. W 1943 roku, podczas wojny, świątynia ucierpiła w wyniku ostrzału artyleryjskiego i spłonęła.

Po wojnie, w 1946 roku, kościół częściowo odbudowano i przekazano do dyspozycji Archiwum Państwowego Obwodu Kijowskiego oraz kilku jednostek służb specjalnych.

W czasach radzieckich kościół został przejęty przez bolszewików, a po odzyskaniu niepodległości przez Ukrainę nie został zwrócony wspólnocie katolickiej. Od 1992 roku w świątyni zaczęto regularnie odprawiać nabożeństwa, które odbywały się na

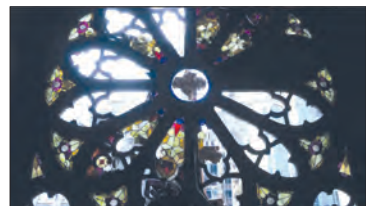


przemian z koncertami Narodowego Domu Muzyki Organowej i Kameralnej Ukrainy. 25 czerwca 2001 roku kościół odwiedził papież Jan Paweł II.

W latach 2003–2006 proboszczem kościoła był Radosław Zmitrowicz, Misjonarz Oblat Maryi Niepokalanej. W 2019 roku Kościół św. Mikołaja otrzymał nowe oświetlenie.

3 września 2021 roku w organach kościoła doszło do zwarcia elektrycznego, które spowodowało pożar i całkowite zniszczenie instrumentu. Zaniepokojeni przedsiębiorcy oraz zwykli Ukraińcy rozpoczęli zbiórkę pieniędzy na odbudowę świątyni. W ciągu jednej doby po pożarze obywatele Ukrainy przekazali na ten cel 18 milionów hrywn.

7 listopada 2023 roku władze obiecały przekazać Kościół św. Mikołaja wspólnocie katolickiej po dokonaniu



Kościół św. Mikołaja w Kijowie. Rok 2024. Róża – duży okrągły witraż nad głównym wejściem, który został bardzo uszkodzony falą uderzeniową rosyjskiej rakiety

niezbędnych zmian w ustawodawstwie, jednak sprawa ta pozostaje otwarta.

Od tego czasu, jak twierdzi ks. Paweł Wyszkowski, proboszcz rzymskokatolickiej parafii św. Mikołaja w Kijowie, ministerstwo, które ostatecznie nie zwróciło świątyni parafianom, ograniczyło się jedynie do deklaracji o planach jej restauracji.

20 grudnia 2024 roku w wyniku rosyjskiego ostrzału kościół ponownie uległ poważnym zniszczeniom – relacjonuje 50-letni ks. Paweł Wyszkowski.

Czy uda się ocalić i uratować Dom Boży oraz pozostawić go przyszłym pokoleniom, zależy nie tylko od parafian i darczyńców.

Parafianie, dobroczyńcy i geniusz architekta Horodeckiego – oto trzy filary, na których wciąż opiera się kościół św. Mikołaja.

Opr. Natalia Wowczasta

W ostatnim miesiącu lata

Jadwiga IGERSKA i Józef OSOWSKI

obchodzili swoje Złote Gody.

Oboje urodzili się w Czerniowcach i jako dzieci chodzili z rodzicami do kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, gdzie się poznali i wzięli ślub w tym samym kościele 50 lat temu.

Przez całe życie zachowali wiarę w Boga, miłość i szacunek, jak przyrzekli sobie nawzajem przy ołtarzu. Wychowali trójkę dzieci, doczekali się trzech wnuków.

Z okazji Złotych Godów życzymy Wam:

Radości, która dostrzega piękno małych rzeczy.

Nadziei, która nie gaśnie, kiedy marzenia wydają się zbyt dalekie.

Pokoju, który kołi kiedy wszystko wyprowadza z równowagi.

Wiary, która dodaje oparcie kiedy bezradność przerasta.

Niech Bóg błogosławi Wam na dalsze lata małżeństwa!

Zarząd Główny Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im.A.Mickiewicza, Redakcja „Gazety Polskiej Bukowiny”, Parafianie Bazyliki Mniejszej pw. Podwyższenia Krzyża Świętego.

W czwartek, 21 sierpnia br. Państwo

Michał i Bronisława MALICCY

obchodzili Złote Gody wspólnego życia – 50 lat od dnia zawarcia ślubu w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Czerniowcach, gdzie błogosławił im ówczesny ksiądz Franciszek Krajewski.

Oboje urodzili się w Arszycy (Piotrowce Dolne). Po ukończeniu szkoły przeprowadzili się do Czerniowiec, gdzie zamieszkali na stałe. Tam przyszły na świat ich dzieci – Małgorzata i Janek. Obecnie mają trzech wnuków.

Na wspólne świętowanie przybyli liczni goście – ksiądz proboszcz Piotr Dochtycz i ksiądz kanonik Anatol Szpak z Czerniowiec, rodzeństwo, dzieci, wnukowie, krewni i znajomi.

50 wspólnie przeżytych lat – to świadectwo ogromnej miłości, cierpliwości, poświęcenia i pracy, a także zdolności do pokonywania trudności.

Niech Bóg i nadal prowadzi Was ku nowym horyzontom, a każdy dzień będzie pełen Jego błogosławieństw i pokoju.

Zarząd Główny Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im.A.Mickiewicza, Redakcja „Gazety Polskiej Bukowiny”, Parafianie Bazyliki Mniejszej pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Czerniowcach oraz kościoła pw. Przemienienia Pańskiego i Jana Pawła II w Piotrowcach Dolnych.

Батько всіх черновіцян

Георгій БОТА

– Батько йде! Батько йде! – почув Михай Іліка жваве збудження – відлуння людської бесіди торговців Ринкової площі Ringplatz, що перед Ратушою Черновіц.

– Бургомістр – пан Кохановський йде! – знявши капелюха, повідомив сусід по прилавку та односельчанин з Горечого Урбану Петра Кауля.

Нарешті і Михай побачив очільника міста і також зняв свого солом'яного капелюха.

– Що вартують ваші червонобокі яблука? – запитав Антон Кохановський барон фон Ставчанський українською.

Михай розгубився. Він уперше побачив так зблизька бургомистра і на мить Бог відняв йому мову. У голові зашуміло: «сам начальник міста до мене забалакав – батько всіх черновіцян!» – подумав Іліка.

Побачивши, що продавець зазвер, Кохановський повторив те саме питання румунською:

– Cât costă merele dumneavoastră, domnule?

Хоча Михай добре розмовляв українською, але почувши з уст бургомистра рідну мову – «протверезився». Іліка відповів, по чому продає фрукти і простягнув Ставчанському барону одне яблуко:

– Скоштуйте, пане бургомістре, вони такі солодкі, як мед!

Антон Кохановський широко відкрив рот і вкусив своїми зубами яблуко. Михай Іліка побачив, як по бороді «батька міста» потік сік та із захопленням дивився йому в рот.

– Саме такі яблука, я їв у дитинстві у себе в Ставчанах! Яка смакота! А як вони пахнуть – солодкий аромат моєї юності! – ніяк не міг вгамувати свій подив очільник Черновіц.

Барон витягнув з кишені піджака пулярес і запитав продавця з Горечого Урбану, чи може він придбати яблука разом з кошиком, щоб його помічник міг доставити їх до сесійної зали Ратуші.

Пан Антон хотів пригостити своїх колег-депутатів міської ради та вразити їх соковитими фруктами свого дитинства.

Михай Іліка продав яблука разом з кошиком. Кохановський потиснув йому руку та поцікавився:

– Звідки ви, пане, і як вас звати?

– Я з Горечого Урбану, пане бароне! А звуть мене Михай, Михай Іліка! – гонорово відповів селянин.

Йдучи дорогою з міста додому, чоловік не міг не натішитися, що розмовляв із самим бургомістром Кохановським. Він крокував «солдатським маршем» та час від часу підносив долоню правої руки до носа, яка досі пахнула парфумами від вельмишановного пана.

– Коби борзо дійти додому поки дух бургомистра ще чутно! – говорив сам до себе Іліка.

Він так хотів похвалитися дружині та своїй красуні доньці Маріоарі, що сам бургомістр потиснув йому руку.

– Чуєш, Васіле, я розмовляв з Антоном Кохановським! Він у мене яблука купував! Він потиснув мені руку та обійняв мене! – трішки прибрехав Михай, щоб вразити знайомого односельчанина, якого він зустрів по дорозі вже в селі.

Через декілька хвилин чоловік зустрів також свою сусідку Маріцу, яка йшла до кумпартії Ёцька Штільмана на Горечому Урбані.

– Ади, Маріцо, йду з Черновіц від самого бургомистра: ніс йому кошик яблук! Бігме не брешу, чисту правду кажу! Ось понюхай мою долоню, це він потиснув мою руку і на прощання поцілував в обличчя з обох боків! Як не віриш – запитай Петра Каулю, він все бачив! – додаючи трішки «фарб», щоб бути більш переконливим у своїй розповіді, сказав Михай Іліка.

Дома, лише зайшовши на подвір'я обійстя, чоловік одразу почав розповідати рідним історію зустрічі з бургомістром. Михай дав понюхати дружині та 18-річній доньці Маріоарі свою долоню, яка ще пахла квітковим ароматом та почав дуже шкодувати, що взяв гроші за яблука від такого шановного пана.

– Тре було, дати йому той кошик з яблуками за дурно! Чо я не второпав це тоді! Диви, кіко яблук

пішов до сусіда Никанора Воронку, який гарно знав малювати і замовив картину, як бургомістр тисне йому руку на фоні кошика з червонобокими яблуками.

Незважаючи на піднесений настрій останніх днів після сенсаційної зустрічі Михайя з бароном на Ринковій площі, батько красуні Маріоарі мав і одну серйозну гризоту: до його доньки сватався парубок з Горечого Урбану Матвій Унгурян. Цей хлопчина вже рік переконував вуйка Міхая, щоб той віддав за нього заміж свою доньку, але безуспішно: старий «уперся рогом» і не хотів про це навіть чути. А діло було ось у чім. Давно-давно, в роки молодості Маріоариного батька, а вірніше, коли її мама Санхірука дівочила до неї ходив батько цього хлопця. Тому Михай Іліка, тримаючи образу на колишнього кавалера своєї дружини, був категорично проти, щоб той став його сватом. Як кажуть – хоч трісни!

Молода пара не знала вже, ситуацію та просити його би той допоміг уладнати це неподобство.

– Тільки пан барон Ставчанський може з'єднати нас! – втішав Матвій свою красуню Маріоару, йдучи дорогою до Ратуші, де служив правдою і вірою громаді Черновіц «батько міста».

Молода пара чекала на сходах міської ради довгий час, оскільки очільник міста був зайнятий справами. А після того, як бургомістр звільнився, не допускали молодих людей до Ратуші через те, що Маріоара прийшла з дому босою до Черновіц та було не гоже заходити у таке приміщення босоніж.

Почувши від помічників, що привело цю молоду пару до Антона Кохановського, барон витягнув з кишені грошей та розпорядився терміново купити дівчині взуття, щоб вона могла зайти до нього у Ратушу.

Бургомістр довго слухав Матвія та Маріоару. Барон то плавав разом з дівчиною та парубком, то сміявся від почутої історії з упертим батьком. Він згадав того чоловіка з Горечого Урбану, у якого купував яблука і на прощання звернувся до молодят:

– Діти мої, йдіть додому! Все буде добре!

Через декілька днів з Чорновіц до Міхая Іліки приїхала карета, з якої вийшов поважний чоловік у чорному костюмі з високим циліндром на голові.

– Ви, пан Іліка? – запитав незнайомець.

– Так, пане, це – я! – відповів наляканий несподіваним візитом чужинця Михай.

– Я прийшов до вас за дорученням пана бургомистра Антона Кохановського барона фон Ставчанського! Він передає вам і вашій родині найщиріші вітання, дякує вам за смачні яблука і просить, щоб ви не забули запросити його на весілля вашої доньки, пане Міхая!

Від почутого у Іліки почали підкошуватися ноги. Він не міг повірити, що до нього на весілля завітає сам бургомістр!

– Санхіруцо, той Матвій Унгурян не передумав женитися на нашій Маріоарі? – несподівано запитав батько дівчини, – передай, щоб у неділю прислав сватів: робимо «логодну» – питимемо слово!

Такого весілля в Горечому Урбані не було «від коли світ і сонце». Все село зібралося, аби подивитися на молодих та на вельмишановного гостя пана Кохановського – «батька всіх черновіцян».

W TE PIĘKNE, ciepłe dni września, prezes organizacji społecznej „Rodzina Kolpinga”, działającej przy Bazylice Mniejszej pw.--- Podwyższenia Krzyża Świętego w Czerniowcach, pan

Ludwik MARKULAK,

obchodzi swoje 65. urodziny.

Życzymy, by każdy następny rok przynosił wszystko to, co w życiu najpiękniejsze, zdrowia, szczęścia, niewyczerpanych pokładów wiary i spełnienia marzeń. I żeby zawsze było wiele czasu na to, co kochasz i dla tych, których kochasz.

Sto lat!

Zarząd Główny Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im.A.Mickiewicza, Redakcja „Gazety Polskiej Bukowiny”



PRZEPISY

Smak lata w słoiku

Salatka na zimę to świetny pomysł na to, by zamknąć w słoikach sezonowe warzywa właśnie wtedy, kiedy są najpyszniejsze, najzdrowsze i najtańsze – w sierpniu. Sprawdzi się zimą do wielu obiadów.

Liczba porcji: 7 słoików po 600 ml
Składniki: 1 kg białej kapusty, 500 g ogórków gruntowych, 500 g papryki czerwonej, 500 g cukinii zielonej – np. 2 małe, 500 g marchewki, 500 g cebuli, 2 łyżki soli kamiennej lub zwykłej – do 40 g.
Składniki na zalewę: 7 łyżek oleju roślinnego, 3/4 szklanki octu, 3/4 szklanki cukru, 3 szklanki wody.

Przygotowanie: Wszystkie warzywa umyj dokładnie pod zimną, bieżącą wodą. Ogórki gruntowe obierz z „grubsza” i odetnij w nich oba końce. Dokładnie obierz marchewki. Jeśli masz młode i miękkie cukinie (skórka schodzi przy lekkim dotknięciu paznokciem), to tylko odetnij oba końca i ewentualnie wytnij miękkie gniazdo nasienne. Starsze kabaczki należy obrać, pokroić wzdłuż na pół i jeszcze na pół i wyciąć całe gniazdo nasienne. Te warzywa ścieram na tarce, na grubych oczkach. Jeśli jednak posiadasz mandolinę, która tnje warzywa na cienkie plasterki, czy spirale, to możesz jej śmiało użyć.

Cebule obieram z wierzchnich, twardych warstw i odcinam końce. Używam małych cebulek, ponieważ przyjemniej się je potem kroi w cienkie plasterki. Mają też lepszy smak niż te duże. Tak więc każdą cebulkę kroję na pół, a potem jeszcze w bardzo cienkie plasterki. W razie potrzeby lekko siekam cebule, by nie otrzymać za długich kawałków cebuli. Papryki kroję na kilka mniejszych kawałków i przy okazji usuwam całe gniazdo nasienne oraz białe, miękkie fragmenty. Podłużne kawałki papryki kroję precyzyjnie ostrym nożem w bardzo cienkie i nie za długie paski. Z kilogramowego kawałka kapusty usuwam wierzchnie liście oraz ewentualnie też fragment głąba. Kapustę szatkuję cienutko przy pomocy ostrego noża. W razie potrzeby jeszcze rozdrabnam dłuższe paski kapusty. Jeśli posiadasz maszynkę do mielenia z nakładką do szatkowania warzyw, to możesz jej śmiało użyć do tego, by szybciej poszatkować warzywa.

Wszystkie pokrojone, starte i poszatkowane warzywa przekładam do największego garnka jaki mam w domu i



mieszam, a następnie wsypuję też dwie nie płaskie, ale też nie bardzo czubate łyżki soli (u mnie kamienna, ale może być też zwykła). Wszystko razem mieszam bardzo dokładnie dłońmi i jeszcze mocno ugniatam. Przygotuj zalewę. Do garnka wlej trzy szklanki wody. Wsyp niecałe 3/4 szklanki drobnego cukru, czyli około 180 gramów cukru. Zagotuj wodę z cukrem. Mieszaj ją do momentu, gdy cały cukier się rozpuści. Kolejno wlej 3/4 szklanki octu spirytusowego 10 % oraz siedem łyżek oleju roślinnego i ponownie doprowadź całość do wrzenia. Zalewę gotuj jeszcze nie dłużej niż dwie minuty, a następnie wyłącz.

Zamieszaj zalewę i od razu przelewaj do słoików. Zalewy wlej tyle, by całkowicie wypełnić przestrzeń między fragmentami warzyw. Zostaw jednak 1 cm wolnej przestrzeni od rantu. wolną przestrzeń. Dopiero tak przygotowane słoiki można mocno zakręcić.

Do słoików można też wlać przestudzoną zalewę. Zalewa nie musi być gorąca. Należy jednak pamiętać o tym przy pasteryzacji, i słoiki zalane chłodną zalewą umieścić w garnku z jeszcze zimną wodą, a następnie liczyć czas pasteryzacji od zagotowania wody w garnku.

Aby można było odstawić salatkę wielowarzynną do piwniczki, należy poddać ją pasteryzacji. Na dnie szerokiego garnka umieść ściereczkę bawełnianą. Słoiki ułóż jeden obok drugiego, ale tak, by nie stykały się ze sobą. Wlej wodę do maksymalnie 3/5 wysokości słoików. Ustaw średnią moc palnika i doprowadź wodę do wrzenia. Zmniejsz moc do małej i pasteryzuj tak słoiki przez około 20 minut. Jeśli użyta była gorąca zalewa, to słoiki umieść w garnku z już gorącą wodą.

Zaraz po pasteryzacji możesz odwrócić słoiki do góry dnem. Sprawdzisz w ten sposób, czy słoiki są szczelnie zakręcone. Dodatkowo może to pomóc w przypadku nakrętek, które nie zassały się podczas pasteryzacji.

KĄCIK DLA DZIECI

Żaba i lisica

W PEWNEJ WIOSCE ŻYŁA ŻABA. Mieszkała w studni, głębokiej i zimnej, ale uważała ją za swój zamek. Tam żaba skakała i pluskała się, a wieczorem głośno kumkała. Była sama, ale całkowicie szczęśliwa. Nie mogła zrozumieć, dlaczego inne zwierzątka nie chcą mieszkać w studni.

Dlatego często się z nich naśmiewała i przechwalała, że nikt nie ma lepszego mieszkania niż ona. Tego z kolei nie rozumiały inne zwierzątka. Czy ktoś z nich chciałby mieszkać sam w zimnej i ciemnej studni?

Pewnego razu żaba wyśmiewała się z lisicy. Ta postanowiła, że pokaże żabie, jak wygląda świat poza studnią. Niech zobaczy, jak pięknie jest także gdzie indziej. Przecież istnieje tyle innych miejsc, które warto zobaczyć poza jedną starą studnią.

– Cześć, żabko. – zawołała lisica do studni. – Podobno masz najlepszy zamek na świecie i jesteś najszczęśliwszą żabą na świecie.

– No jasne. – odpowiedziała żaba i nadęła się dumą. – Chcesz zwiedzić? Sama zobaczysz, że mojej studni nic się nie równa.

– Tak, rzeczywiście, ładna studnia. Ale powinnaś przyjść zobaczyć las, w którym mieszkam. Są tam zielone drzewa, kolorowe kwiaty i mnóstwo zwierząt, które żyją tam szczęśliwie razem. Na pewno by ci się tam spodobało. – kuśla lisica żabę.

Żaba się jednak przestraszyła. Nigdy nie wystawiła nosa ze studni, nic innego nie знаła.

– Co jeśli się zgubię? Albo coś mi się stanie? – martwiła się żaba.

– Nie bój się. Ja cię ochronię i cały czas będę z tobą. – obiecała lisica.

I tak żaba dała się przekonać lisicy i wyruszyła z nią do lasu. Tam żabka była całkowicie oszołomiona. Widziała piękne drzewa, słońce, które prześwitywało przez gałęzie, liście, ptaki i inne zwierzęta, które tam żyły. Lisica pokazała jej także strumyk i różne kwiaty. Żaba nie mogła wydobyć z siebie ani słowa. Tak bardzo zachwyciło ją piękno życia w lesie. Jeszcze bardziej się zdziwiła, gdy usłyszała śmiech zadowolonych zwierzątek, które tam razem psociły.

Żaba teraz patrzyła, jak zwierzątka są naprawdę szczęśliwe. A przecież do tej pory myślała, że szczęście oznacza mieć swoją studnię. Nagle zdała sobie sprawę, że przyjaźń, przygoda i miłość są o wiele ważniejsze niż tylko jedna ciemna i zimna studnia.

Kiedy żaba z lisicą wróciły do studni, żaba podziękowała.

– Dziękuję, lisico, że otworzyłaś mi oczy i pokazałaś mi świat. Teraz widzę, że jest znacznie większy niż moja studnia. Jest w nim tyle piękna. Te doświadczenia, które dziś zebrałam, są niesamowite.

Lisica była zadowolona, że żaba się czegoś nauczyła i że wycieczka jej się podobała.

Żaba wróciła do swojej studni, ale już nie była taka sama jak wcześniej. Już nikogo nie wyśmiewała, ani nie przechwalała się swoją studnią. Teraz często chodziła do lasu do zwierzątek, aby się z nimi bawić i przeżywać nowe przygody. Studnia wciąż była jej domem, jednak teraz już wiedziała, że to nie jest cały świat. Żabka była naprawdę szczęśliwa i swoim szczęściem nie musiała się już nikomu chwalić. Do dziś przy studni wita inne zwierzątka i opowiada im swoją historię. Chce, aby i inni znaleźli swoje szczęście.

Kocurek Puszek i wróbelek

Na czerwonym dachu za wysokim kominem mieszkał kot o imieniu Puszek. Miał mięciutką i długą srebrną sierść i łakomy język. Puszek nigdy nie zjadł żadnej myszy, ani ptaszka, ani żadnego innego zwierzęcia. Był z nimi przyjacielem. Wołał inne smakołyki. Chodził do swojego domku po kielbaski, boczek i mleko.

Pewnego dnia na jego dachu zagnieździła się rodzinka wróbelków. Mamusia, tata i ich mały ptasi synek. Zbudowali sobie gniazdo tuż pod dachem, ładnie w rogu. Było tam ciepło, ponieważ znajdowało się w zakątku, gdzie nie docierał wiatr ani krople deszczu. „Dobre miejsce



wybrałem, bardzo dobre,” pochwalił się tata wróbel. W tym momencie po dachu obok nich cicho przeszedł kocurek Puszek. Mamusia małego wróbelka przeraziła się, gdy zobaczyła kota w pobliżu nowego gniazda. „Nie jestem pewna, czy to najlepsze miejsce w okolicy,” przestraszona szepnęła do męża. Wróbelki nie znały kocurka. Nie wiedziały, że Puszek nie je ptaszków. Zazwyczaj wróbelki trzymają się z daleka od kotów. Dlatego się go bały. Zastanawiały się, czy nie przenieść gniazda. Ale nie miały już siły na przeprowadzkę. Postanowiły zostać. Powiedziały sobie, że nie będą zwracać uwagi na kocurka i nie będą mu się pokazywać. Może on też nie zauważy ich.

I tak mijał czas. Przez cały ten czas wróbelki ładnie mieszkaly w rogu pod dachem, a kocurek Puszek za kominem na dachu. Wszystko było w porządku... Do pewnego momentu. Było wtedy słoneczne letnie popołudnie, kiedy mały wróbelek chciał się przelecieć. Jego rodziców akurat nie było w gnieździe, musieli załatwić coś ważnego i wybrali się tam bez synka. Mały wróbelek kręcił się, obracał, rozciągał, nie mógł wytrzymać w jednym miejscu. Nierozważnie zdecydował się na pierwszy lot. Rozpostarł skrzydła, napiął mięśnie i wkroczył w pustkę. Machając skrzydłami na sto sześć. Tak bardzo się starał, że całkiem mu to szło. Jednak po chwili siły go opuściły. Dlatego na chwilę stanął na trawie przed domem.

Nagle przed nim pojawił się kocurek Puszek. Przechodził obok niego, kręcił się i chodził wokół małego wróbelka w kółko, jakby chciał mu coś powiedzieć. Ale mały wróbelek miał tak wielki strach, że zebrał ostatnie siły i jak najszybciej wleciał z powrotem do gniazda. Kocurek Puszek smutno wrócił z powrotem za komin.

Następnego dnia powtórzyło się to samo. Wróbelek odpoczywał na trawie, gdy nagle przed nim pojawił się kocurek. Znowu krążył wokół wróbelka, kręcił się i wyginał. Wróbelek zdał sobie sprawę, że nie chce go zjeść i że kocurek nie chce mu zaszkodzić. Nieśmiało zapytał: „Cześć kocurze, czegoś chcesz? Chcesz mi coś powiedzieć?” „Bardzo mnie to boli,” odpowiadał kocurek Puszek. „Co cię boli?” dopytywał wróbelek. „To,” powiedział kocurek i pokazał mu zaciśnięty sznurek na ogonie. Wróbelek spojrzał. Na ogonie kocurka był stary, brudny supeł, związany tak mocno, że ranił skórę kocurka.

„Nie bój się, pomogę ci,” wróbelek od razu podleciał do ogona i dziobem zaczął grzebać w sznurku. To było trudne, ale wróbelek się nie poddał. Po chwili sznurek spadł z ogona. Kocurkowi Puskowi bardzo ulżyło. „Dziękuję ci, przyjacielu, związali mi go źli ludzie, których spotkałem kilka dni temu na spacerze. Nie umiałem go zdjąć,” tłumaczył Puszek. „A ty mnie nie zjesz?” zapytał jeszcze trochę przestraszony wróbelek. „Oczywiście, że cię nie zjem. Nie musisz się bać. Lubię inne smakołyki. Ptaszki mi nie smakują. Mają na sobie tyle piór, że bym się udusił! Chodzę do moich ludzi do domku po inne smakołyki. Ja jestem przyjacielem innych zwierzątek,” wyjaśnił kocurek, ocierając się przyjaźnie o wróbelka swoim srebrnym futerkiem. Ten zaczął się chichotać, ponieważ futro łaskotało go w dziób.

Wieczorem, gdy cała ptasia rodzinka siedziała już razem w gnieździe, wróbelek postanowił powiedzieć wszystko rodzicom. Jak pomógł kocurkowi, jak się go bał, ale w końcu odkrył, że to przyjaciel. Jego mama drżała z przerażenia, gdy słuchała opowieści. Ale potem pochwaliła wróbelka za odwagę i za to, że pomógł Puskowi. Od tej pory wróbelkom mieszkało się pod dachem lepiej niż kiedykolwiek wcześniej. Wiedzieli, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Zyskali nowego przyjaciela. A przede wszystkim nigdy nie zapomnieli, że nie mogą oceniać kogoś tylko po tym, jak wygląda. Zbyt wcześnie odrzucał kocurka Puszka tylko dlatego, że był kotem.

Iwan KRYŁOW

GAZETA POLSKA Bukowiny

«Газета польська Буковини»

Реєстр. св-во серія ЧП №346-26р

Засновник: Чернівецька обласне Товариство польської культури ім. А.Міцкевича

Вydawca: Redakcja czasopisma «Bukowina».



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadani w zakresie wsparcia Poloni i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Rada Redakcyjna:

Władysław STRUTYŃSKI
Antonina TARASOWA
Regina KAŁUSKI

Olga RUSNAK
Maria MALICKA
Korina ZOZULA
Walentyna WYSZNIAK

Adres redakcji:

58000 Czerniowce, ul. Ukraińska 22 p. 22.

Адреса редакції: 58000 м. Чернівці,

вул.Українська, 22, к.22.

Tel.: 0372/ 52-47-37, tel./fax: (0372) 55-26-59.

Strona internetowa Obwodowego TKP im. Adama Mickiewicza oraz „Gazety Polskiej Bukowiny” www.bukpolonia.cv.ua

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów i korekt. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają opinii redakcji.

«Газета польська Буковини» виходить раз на місяць.

Газета розповсюджується через первинні організації Товариства польської культури ім. А.Міцкевича і продається у римо-католицькому костелі в Чернівцях та у костелах області.

Ціна договірна.